



KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA PANIEN SAKRAMENTEK.

przy ulicy Nowo Miasto.

# KOŚCIÓŁ Ś<sup>go</sup> KAZIMIERZA

## PANIEN SAKRAMENTEK

NA NOWÉM MIEŚCIE.

---

Maryja Kazimiera ślubowała postawić nowy kościół w Warszawie na pamiątkę zwycięstwa wiedeńskiego. To było powodem sprowadzenia sakramentek z Francyi. Na ten cel kupiła królowa od stolnika wyszogrodzkiego Adama Kotowskiego dwa domostwa, jedno murowane a drugie drewniane z podwójnym ogrodem, do czego przyłączyła grunt od Kacpra Waltera kupca i rajcy nabyty za gotówkę. Kamienicę w rychle przerobiła na klasztor a kościół zaczęła osobno królowa budować, osobno zaś przywilejami obwarowała i swoje nadania i obowiązki, jakie wkładała na zakonnice. Fundusz był oznaczony na czternaście panien, do czego się już liczyły dwie konwerski; ośm miało być zawsze francuzek, sześć zaś polek, do nowicyjatu więc przyjmowano li tylko w skutek jakiejś śmierci. Na utrzymanie zakonnic królowa zapisała 8000 złotych pol. na dobrach jarosławskich dziedzicznych domu Sobieskich. Sakramentki oprócz chwały Bożej, miały uczyć panny szlacheckie nauk, robót, a co głównie miały rozpowszechniać w Polsce, znajomość języka francuzkiego. Postanowieniami temi nie przesądzała nic jednak królowa względem przyszłości. Można było przyjmować do nowicyjatu i nad komplet, ale wtedy dziewice już musiały przynosić

z sobą posagi, za które kupowały się dobra, a potem z powiększających się dochodów wolno nawet było liczbę funduszową zakonnic powiększyć. Wszystkich tych zmian nie mogły jednak zakonnice zaprowadzać bez wiedzy i błogosławieństwa biskupiego, do którego i w wyborze kapelana jako też kaznodziei musiały się stosować.

Historyja sprowadzenia sakramentek też sama co wizytek. Maryja Kazimiera pozazdrościła poprzedniczce królowej i przez siostrę rodzoną margrabinę de Bethune oraz biskupa Beauvais układała się we Francyi z przełożoną zakonu. W Warszawie już prawie roboty pokończyły się około fundacyi, której postępu sama królowa pilnie doglądała, kiedy te zabiegi zaczęto dopiero w Paryżu. Poszło wszystko jak najszcześliwiej i już 22 sierpnia 1687 roku sakramentki przeznaczone do Polski opuściły Paryż, udając się w drogę przez Rouen. Cały orszak wynosił do trzydziestu osób. Kapelanem był ksiądz Chartrin. Pani de Bethune pomiętała o wszelkich wygodach; nawet dużo zakonnicom pona-dawała świętości, jako to: mszałów, brewijarzów, bielizny świętej, nawet ofiarowała monstrancją ceny przeszło 2000 duk. fr. Z Rouen, gdzie doznały wiele współczucia od wszystkich pobożnych, puściły się zakonnice na morze. Nie obeszło się i tą razą bez różnych tragicznych wypadków, bez burzy morskiej, bez strachu zakonnic i wylądowań po drodze, aż wreszcie stanęły szczęśliwie w Gdańsku nasze podróżne (4 października), gdzie już o nich stracono nawet nadzieję. Tutaj zastały list królowej, która pomiędzy wielu rozporządzeniami rozkazała im dopełnić zaraz wyboru przełożonej, żeby bez głowy nie przyjeżdżały do Warszawy, bo wiedziała Maryja Kazimiera, że matka Gertruda nie zechce dalej sprawować swojego urzędu. Z pokorą zatem udały się nasze zakonnice do zniszczonego kościoła karmelitów i pomodliwszy się tam o pomoc Ducha Świętego obrały Maryją od Pana Jezusa, dotychczasową mistrzynię nowicyjuszek, która jedna tylko z całego grona po tej elekcji smutną twarz przybra-



ła, ale uległa swojemu przeznaczeniu. Dziesięć dni zeszło w Gdańsku jak błyskawica; pani Romain była tu od królowej przeznaczona gospodarzyć sakramentkom. Poczém w karetach odjechały zakonnice do Warszawy, gdzie je znowu przyjmowała pani Kotowska na zamku. Królestwa nie było, bawili albowiem podówczas na Rusi, ale sakramentki mimo to nie wprowadzając się jeszcze do kościoła swego, już pierwszej niedzieli adwentu rozpoczęły swoje święte ćwiczenia. Maryja Kazimiera przyjechała do Warszawy dopiero w końcu grudnia, z radością powitała zakonnice i była dla nich dobrą jako matka. Urządziła im klauzurę na zamku obok swoich pokojów; kaplicę zamkową im przybrała i przystawiła do niej kraty na dzień nowego roku, w samą wilią którego przybył i król do stolicy. Przyniósł zaraz biskup do téj kaplicy sakrament i błogosławił Pana, a zakonnice nasze wtedy zanęciły hymn ś. Ambrożego. Sobieski wylał się dla nich w najserdeczniejsze grzeczności, a kiedy zakonnice zaraz chciały odbywać służbę przed Najświętszym Sakramentem, król kazał Go odnieść do Fary i nie pozwolił na to, prosząc dziewice, żeby jeszcze odpoczęły cokolwiek po drodze. Ale nic nie pomogło: z nowym rokiem uroczyście zaczęły sakramentki służbę swoją w kaplicy zamkowej po mszy wielkiej, którą tam śpiewał biskup Witwicki. Naturalnie roboty około kościoła tego szły sporządź, przez ten czas królestwo raz tylko wyjeżdżali na sejm do Grodna. Budowla téj świątyni, która się powoli wznosiła na Nowém Mieście, różną była od budowy wszystkich innych kościołów naszego miasta; zewnętrzna jęj postać stylu tokańskiego z takimiż pilastrami, odznaczała się rotundą pokrytą niegdyś ołowiem, na której świeciło ośm kwadratowych narożników, pod kopułą były frontyny cerkliste; nad wejściem do kościoła herby Sobieskich i d'Arquianów. Wewnątrz architektura koryncka, rotunda malowana obrazami z Pisma świętego. Kiedy podano plan na kościół, a królowa chciała aby był w formie krzyża, nie można było bez naruszenia kształtu postawić zewnątrz kościoła

przedsionka do wejścia na chór jońskięj budowy z organami, który rzucono po nad wielkie drzwi kościelne; żeby więc nie psuć symetrii wejściem na chór ten z klasztoru zrobiono pod kościołem przez groby.

Od czasu ślubu aż do spełnienia jego, upłynęło lat pięć. Właściwie zatem dopiero w roku 1688 stanęła fundacyja sakramentek w Warszawie. Z kolei był to ósmy klasztor tego zgromadzenia w świecie. Dyplom założenia wydała królowa 4 czerwca. Akt przyjęcia tego wszystkiego przez zakonnice co im podarowała królowa, był podpisany 22-go, erekcyją przyjął i potwierdził biskup poznański 25-go, wreszcie przeniesienie się sakramentek z zamku do kościoła odbyło się 27 czerwca tegoż roku. Była tedy uroczysta processyja, a na niej cechy z chorągwiami, duchowienstwo wszelkiego rodzaju, biskupi, nuncyusz i oboje wreszcie królestwo; były trąby, cymbały, skrzypce, msze przy wystawieniu najświętszego Sakramentu, mowa i błogosławieństwo nuncjusza; zakończył wreszcie objad wspaniały, na którym królestwo podejmowali gościnnie.

Maryja Kazimiera tak samo się bawiła sakramentkami, jak niegdyś Maryja Ludwika wizytkami. Bywała tutaj na obrzędach zakonnych, bo chciała je widzieć po kolei i we wszystkich brać udział. Z początku samego dwie nowicyuszki porzuciły zgromadzenie, więc z Paryża sprowadzono do Warszawy inne cztery młode dziewice, które już u nas odbywały rok próby. Kiedy nadszedł dla nich czas professyi, sama królowa lubując się tém, oblóczyła panny po zakonnemu i w obec całego dworu przyjmowała śluby. Podejmowała zawsze koszta professyi i oblóczyn. Jeżeli chciała uczcić kogo królowa w chrzcie albo w jakiej posłudze religijnęj, posługę tę odbywała zwykle w tutejszym kościele. Wielka okazałość i radość towarzyszyła naturalnie tym pańskim obrzędom. I później nawet kiedy już królowa po śmierci męża nie mogła osobiście zajmować się losem swojego klasztoru, zajmowała się przynajmniej losem całego zakonu, tak jęj zawsze

drogie były sakramentki. Nawet powiedzieć można, że Maryja Kazimiera była ich jakby współzałożycielką z Katarzyną de Bar. Reguła sakramentek albowiem do tego czasu nie miała za sobą całkowitego uznania władzy apostolskiej, i oto właśnie królowa bawiąc długo w Rzymie starać się poczęła. Miała nawet myśl nowy klasztor sakramentek założyć w wiekuistej stolicy, ale do tego jednak nie przyszło. W tym celu ciągnęła do siebie podobno z Warszawy matkę przełożoną, owę Maryję od Pana Jezusa obraną w Gdańsku i obiedwie wspólnie pracowały nad uzyskaniem potwierdzenia konstytucyi. Dawna matka warszawska dzielnie odpierała zarzuty i trudności, które kardynałowie wzniecali; wreszcie Klemens XI. przez brewe apostolskie z dnia 4 kwietnia 1705 roku na wstawienie się królowej polskiej wszystkie przywileje zakonu powierzył. Dzisiaj sakramentki tylko głównie w Polsce mają klasztory: w Warszawie jeden, we Lwowie drugi, a po za granicami naszego kraju trzeci podobno przeżył zle chwile i trzyma się jeszcze w Paryżu. Lwowska fundacyja datuje od roku 1736; dała jęj początek Zofija Cetnerówna wojewodzianka smoleńska, wielkiego majątku dziedziczka, która też suknię we Lwowie przyjęła zakonną. (Niesiecki).

Podobno pierwsze sakramentki dosyć często opuszczały Polskę, przenosząc się na starość do rodzinnego kraju, ale już los klasztoru warszawskiego był ustalony, gdy polki przyjmowały coraz częściej sukienkę zakonną. Pierwsza polka, która sakramentką została, była Barbara Bidzińska (w roku 1690). Przeoryszami jednak ciągle przez długi jeszcze czas były tutaj same francuzki, które też znakomitą większość w klasztorze stanowiły. Zaraza w roku 1708 wielce się dala naszym zakonnikom we znaki. Matka przeorysza przerwała wtedy wszelkie stosunki z miastem, a w tém zamknięciu gdyby nie wsparł swemi pieniędzmi zakonnic ojciec ich i spowiednik Belaviti, z głodu by pewnie pomarli. Popłoch ogromny panował, kiedy i w klasztorze pokazała się zaraza; natychmiast pensya panien świeckich, którą dziewice utrzy-



mywały rozproszyła się, zacna nawet matka Zuzanna de la Passion umarła (24 sier. 1708 r.). Wszystkie służące wymarły sakramentkom; został się tylko jeden przy nich mężczyzna francuz rodowity i jedna kobieta, którzy pracy już teraz wystarczyć nie mogli. A jednak chociaż w ustawach zakonu jest, że zaraza uwalnia od klauzury, ani na godzinę nie przerwała się adoracja Sakramentu i śpiew ciągle był utrzymywany. Ośm miesięcy tak przeszło pod krzyżowym ogniem zarazy, choć w około klasztoru ciągle zmarłych grzebano; wreszcie Belaviti znowu pobożne dziewice poratował, które zostawiwszy w Warszawie na straży pięć siostr, przejechały się do Lwowa, gdzie im robiono nadzieję nowój fundacyi i dokąd już poprzednio wyjechała matka. Ale i fundacyja nie przyszła do skutku tą razą i nasze zakonnice po długiej tułaczce powróciły do Warszawy. I wtedy to dopiero po kilku jeszcze latach kościół poświęcił biskup poznański Bartłomiej Tarło w uroczystość świętój Trójcy (16 czerwca 1715).

Następuje teraz najświetniejsza epoka dla zgromadzenia: klasztorem naszym opiekują się możni panowie, i dla tego naturalnie księżniczki, wojewodzianki, senatorówny wstępują do zakonu a kanclerz Szembek z posagów nowych już sakramentek kupuje im za 38000 złotych polskich wieś Macierzysz niedaleko Warszawy (1728). Ksiązę Prymas w post wielki po rekolekcyjach u jezuitów na lamentacyje do sakramentek przyjeżdża (1732). Biskup jeden za drugim tułaj w kościele celebrują na processyjach, obłóczynach, nabożeństwach, a dziewic pobożnych co nie miera, przyjmują śluby, wnoszą posagi. Królewicowa Konstanta Sobieska owdowiała po synu Jana III. osiada tutaj na dewocyi w murach klasztornych, gdzie dla niej osobne zbudowane są pokoje; czasem wprawdzie i na wieś do dóbr swoich wyjeżdża, ale po większej części bawi w Warszawie i przyjmuje udział we wszystkich radościach familijnych zgromadzenia i matkuje zwykłe młodym sakramentkom przy professyi. Ma i ona tutaj swoje krewniaczki i znajome, naprzykład dwie siostrzenice Wesslowny

i Joannę Żaluską, synownicę uczonego biskupa kijowskiego. Dla Konstanty sam król jegomość August II bywa tutaj na oblóczynach, a mały kościółek wtedy licznie panowie sascy i polscy odwiedzają. Później już królowa Maryja Józefa zastępuje w matkowaniu Konstantę, a królowny przy niej wkładają na młode zakonnice welon i habit. Jednym słowem cały świat wielki stolicy i nawet rzeczypospolitej gromadzi się tutaj w murach sakramentek. Kościół staje się eleganckim, zgromadzenie pp. sakramentek coraz więcej arystokratyczne. Wreszcie liczba dziewic podwaja się i jeszcze rośnie, aż wreszcie w roku 1762 do najwyższej liczby dochodzi. Nic dziwnego: wyższe ukształcenie, delikatność w obejściu, wyrozumiałość władzy klasztornej, obok ścisłego wypełniania przepisów, przeważnie wpływały na tę świetność zakonu. Dziewice wysokiego rodu poświęcały się jednak z zapalem edukacji młodego pokolenia; im to kraj głównie był winien upowszechnienie w owym czasie w Polsce języka francuzkiego i ozdobę swoich ołtarzy, które delikatnemi wyrobami, haftami i wyszywaniami sakramentki i uczennice ich obficie zdobiły. Kościół tutejszy tak dalece wszedł w modę, że chociaż szczupły był, wybierali go jednak biskupi dla obcych mu zupełnie obrzędów: książe biskup krakowski Sołtyk np. poświęca tutaj na opactwo klasztorne sieciechowskie księdza Prokopowicza (29 września 1767).

Jakże świetne bywały doroczne nabożeństwa w święto tak nazwane naprawy czci Przenajświętszego Sakramentu, które obchodziło się w lutym; jak świetne te ostatnie trzy dni zapust, w które odbywało się czterdziesto-godzinne nabożeństwo! Święto naprawy (reparacyj) które za cel miało zadosyć uczynienie sprawiedliwości boskiej za wszelką zniewagę Sakramentu, niosło za sobą odpust zupełny: odbyło się zaś po raz pierwszy w r. 1749. Wyprosili je król i królowa u Benedykta XIV. Nie było odtąd żadnego biskupa, któryby nie odwiedzał sakramentek, czy to w klastorze czy w kościele. Ksiądz Żaluski biskup kijowski



niewychodził prawie od nich: wielki to był znawca szlachetności rodu, a obok Konstanty wszystkie zakonnice były mu krewnie i powinowate. Bez niego więc nie odbyła się tutaj prawie żadna większa uroczystość, tém bardziej że Żaluski i po francuzku modne odprawiał nabożeństwo, a jeżeli potrzeba było, miewał nie raz i u fôrty przemowy francuzkie do wstępujących zakonnice, które niechciały słuchać biskupa po polsku.

Dominikanie z Nowego miasta byli zwykle kapelanami sakramentek.

Wyliczmy chociaż kilkanaście nazwisk tutejszych zakonnice kiedy już mówim o świetności zgromadzenia. Przyjęły tutaj oblóczyny: Przerębska kasztelanka konarsko sieradzka (1730), Wodzicka stolnikówna krakowska (1732), Pakoszówna chorążanka litewska a pasierbica podskarbiego Solłohuba (1743), Szembekówna kasztelanka nakielska, Ciecierska stolnikówna drohicka, Przebendowskie kasztelanka elbląska (1743) i wojewodzianka malborska, Potulicka wojewodzianka czernichowska (1746), Łuszczewska miecznikówna sochaczewska (1745), Dorota księżniczka Worniecka (1757) i t. d. Wessłowna kasztelanka warszawska synowica królewiczowej Konstanty razem jednego dnia z Jundzillówną podkomorzanką grodzieńską przyjęły welon (1762). Później już za króla Poniatowskiego Dembowska kasztelanka czechowska rzuciła Marywill i z kanoniczki została sakramentką (1776) i t. d. Jakie wspaniałe przy tej uroczystości zachowywano obrzędy, widzimy to na przykład z oblóczyn księżniczki Anny Kazimiery Radziwillówny wojewodzianki nowogrodzkiej (23 sierpnia 1744). Znajdowała się wtedy u sakramentek królowa z córkami i gronem świetnych pań i panów, pomiędzy którymi znajdowali się posłowie szwedzki, węgierski, sycylijski i sardyński. Królowa włożyła na księżniczkę koronę z samych brylantów i prowadziła ją do fôrty, od fôrty zaś do kościoła, prowadzili ją dalej ksiądz kanclerz koronny i wojewoda podlaski jako marszałek królowej:

postępowały za nowicyjuską księżną wojewodzina ruska, która zastępowała matkę i księżna starościna buska, jako najbliższa krewna. Za wejściem orszaku tego do kościoła, kardynał biskup krakowski rozpoczął nieszpory przy których mnóstwo mu księży towarzyszyło. Po kazaniu, które powiedział ksiądz Kazimierz Gedrojc Juraha, prokurator jezuitów litewskich, znowu kanclerz koronny z księciem podkanclerzym litewskim poprowadzili Radziwillównę do ołtarza, za niemi dopiero ruszyły się niewiasty. Kardynał zaśpiewał pieśń do Ducha świętego i huczna kapela grzmiała. Przy jéj dźwięku kanclerz z podkanclerzym i kardynał wiedli księżniczkę znowu do fórtu i oddawali ją zakonnicom, poczem królowa szła za nią do chóru i tam sama według ceremonijału błogosławiła habit, a nakoniec błogosławił go ksiązę kardynał. Na téj usłudze religijnéj zmęczyła się Maryja Józefa, ale mimo to nie folgowała sobie i z ochotą pełniła wszystkie obrzędy. Księżna wojewodzina ruska w palacu swoim następnie częstowała zaproszonych gości.

Zakonnicom naszym przewodziły naturalnie córki także historycznych rodzin. Pierwszą matką z polek była tutaj od roku 1730 Katarzyna Potocka, klasztorném imieniem zwana Maryją Kazimierą; była to wielkiej godności i pobożności osoba, która po piętnastu latach rządu skończyła życie (17 listopada 1745). Po niéj nastąpiła Maryja Kczewska córka Piotra wojewody malborskiego, przezywano ją u zakonnic Maryją od Wszystkich Świętych. Ta wiele dobrego zrobiła, gmachów przymnożyła, arcybractwem przyozdobiła kościół, ustanowiła nadto adoracyją co czwartek Najświętszego Sakramentu z kazaniami, processyjami i godzinkami. Arcybractwo to rozszerzone we Włoszech, ściśle było związane regułą klasztorną, bo cześć Najświętszego Sakramentu miało także na celu; od czasu zaś kiedy bullą Klemensa XII (1737) przyłączone było do arcybractwa Adoracyi będącego w Rzymie, w kolegijskiej Najś. Panny zwanéj Rotunda, ważność jego tak urosła, że i sakramentki zapragnęły założyć je wśród War-

szawy. Zawiazało się wprawdzie nieco jeszcze dawniej przed siostrą Maryją (27 stycznia 1737 roku) i wprowadził je do kościoła biskup poznański Hozyjusz (27 kwietnia tegoż roku), ale dopiero siostra Maryja zapewniła byt bractwu, zapisawszy mu na utrzymanie pewną sumę. Umarła po latach dwunastu rządów na słabość katarową i gorączkę, mając lat życia 51 a zakonu 30 (26 maja 1756 roku, Kur. Pol. N. 149).

Z owego to czasu najpiękniejszych wspomnień dla tutejszego kościoła, pochodzą dwa owe piękne nagrobki, jakie ściany jego wspaniale zdobią. Obadwa należą do rodziny Sobieskich. Jeden pomnikiem jest Maryi Karoliny córki królewicza Jakóba, a wnuki Jana III Sobieskiego, z męża zaś księżny de Bouillon. Matka dwojga dzieci porzuciła Francję dla Polski, aby ojca pielęgnować starego, pochowała go i sama też niedługo za nim umarła w Żółkwi (8 maja 1740). Ciało przeniesiono do sakramentek warszawskich i w kościele tutejszym dwaj księżny egzekutorowie testamentowi, kanclerz koronny biskup Załuski i książę hetman wojewoda wileński Radziwiłł Rybeńko wzniesli jój pomnik z czarnego marmuru (1746) przy oltarzu Najświętszej Maryi Panny. Płacząca na nim niewiasta opiera się na białej trumnie, a przy nogach herby Rzeczypospolitej. Księżna de Bouillon zapisała tutejszemu klasztorowi na mszę codzienną 12000, które hetman Radziwiłł oparł na Strachówku w ziemi liwskiej (w listopadzie 1740). Drugi nagrobek jest królewiczowej Konstancy, Wesslownej z domu, a więc osoby, która już weszła do rodziny Sobieskich i za to wiele od niej cierpiała. Śmierć jój była wielką dla sakramentek stratą. Królewiczowa albowiem przydawała im wiele ozdoby i blasku i była jakby ostatniem ogniwem, co zakon wiązała z przeszłością. Nie dziw też, ośmdziesięcioletnia w dniu śmierci swojej niewiasta, w odległe czasy przeniosła świeżą pamięć wiedeńskiej wyprawy i jednoczyła w sobie wiele pięknych narodowych wspomnień, była przecież synową Jana III. Każdy ją znał w Polsce, bo Konstanta jak niegdyś Anna Jagielonka miała przy-



wilój, że w epoce zupełnie nowój, stare czasy przedstawiała. Dwadzieścia lat przeszło mieszkała ciągle w tych murach. Z jéj téż śmiercią gorzej wszystko iść zaczęło, bo zbliżało się przesilenie towarzyskie: dla tego zdawało się, że Konstanta jakby w rękach swoich trzymała przyszłość i zaklinała ją, by się jeszcze wstrzymała na chwilkę. Umarła w niedzielę 4 stycznia 1761 roku. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb u sakramentek trwały przez cztery dni, bez żadnej wystawności i kazań, bo tak chciała królewiczowa (7 — 10 stycznia). Ciało spoczęło w grobie fundatorskim obok księżny de Bouillon. Nagrobek jój wzniośt bratunek, Teodor Wessel podskarbi koronny, przy oltarzu św. Kazimierza: jest to sarkofag z marmuru ciemnego, podstawa z czarnego, dwa genjusze trzymają medaljon z portretem w płaskorzeźbie, na wierzchu gwiazdy wpośród obłoków.

Sakramentki musiały przyczynić klasztoru, i wymurować nowe seminaryjum dla świeckich panien, gdy stare groziło im ruiną. Mowa tutaj o pensyi, którą zakonnice utrzymywały. Otóż księżna wojewodzina ruska w towarzystwie wielu niewiast, położyła kamień węgielny na tę budowę już za panowania Stanisława Augusta (16 lipca 1767 roku), której ksiądz Kierski sekretarz koronny pobłogosławił. Pokazała się téż potrzeba całkowitego odnowienia wewnątrz klasztoru, sakramentki więc czekały wielkie wydatki, ale Opatrzność przyszła im w pomoc. Fabrykę tę wsparła dzielnie swoim posagiem księżniczka owa Radziwiłłówna, wojewodzianka nowogrodzka z taką uroczystością przyjmowana przed laty do zgromadzenia, w którym otrzymała imię Augusty, jój téż herby błyszczą za to po nad główném wnijsciem do klasztoru. Wreszcie i sam król jegomość postanowił ruszyć hojnością a zręcznie gorliwość swoją połączył z uroczystością narodową, zbliżała się albowiem stoletnia rocznica zwycięstwa pod Wiedniem: dla tego mury sakramentek miały się na nowo odrodzić jak feniks z popiołów. Pilnowała już fabryki księżniczka Augusta, którą tylko co obrano ksienią czy przeoryszą w o-

hec biskupa Okęckiego (2 lipca 1780). Król budował gmachy sakramentek także przez dobrą pamięć na edukacją narodową. Skutkiem jego przyłożenia się, zakonnice otrzymały teraz nowe wspanialsze, a razem nierównie wygodniejsze jak przedtém mieszkania; rozszerzono i wewnątrz znacznie klasztor i zewnątrz przyozdobiono go od ulicy tak dalece, że króla Stanisława imię zgromadzenie sakramentek warszawskich uważa za drugiego współzałożyciela. Po zupełném ukończeniu fabryki, ksiądz Okęcki znów zjechał do klasztoru w orszaku duchowieństwa, i księżniczce przeoryszy oddał klucze od nowych zabudowań (20 stycznia 1783 roku). I nie ten raz jeden doświadczały zakonnice dobroci serca królewskiego. Stanisław August pożyczył raz od sakramentek pieniędzy; nie tylko więc regularnie im procent opłacał i z wszelką względnością wglądał w ich potrzeby, ale i na wszelkie ich prośby chętnego zawsze pozwalał ucha.

W kronice tutejszego kościoła za króla Stanisława dwie jeszcze okoliczności natracają się pod pióro. Jedną, że za wielkiego jubileuszu odbyła się tutaj u sakramentek missyja francuzka, w czasie której ksiądz nuncyusz odprawiał tu publiczną processyją i mszę (9 — 10 czerwca 1776). Drugą zaś ważną okolicznością jest wizyta Okęckiego (1780), bo wizyty tego biskupa dla historyi każdego kościoła są faktem. Zaczął ją wprawdzie Młodziejowski (14 listopada 1779), ale następca jego skończył (2 lipca 1780). Tutaj Okęcki przypomniiał zakonnicom, że w ich przepisach jest przewidziana potrzeba obierania wizytatora, z którym przeorysze znosić się mają w rzeczach duchownych i doczesnych. Gdy nie było wizytatora od czasów niepamiętnych, biskup natychmiast polecał go obrać. Chore kazał Okęcki przenosić do infirmaryi. Przypomniiał téż zakonnicom ślub ubóstwa, widać nie bardzo ściśle zachowywany. Żadna z pobożnych dziewic nie ma odtąd rościć sobie pretensyj do większych jakich wygód, a podlejsze zatrudnienia surowo zakazywał biskup na pewne osoby tylko zwałać. Raz w rok mają się odbywać reko-

lekcyjne. Chociaż matka dosyć robiła, jednak nakazywał surowy biskup, żeby cele przynajmniej trzy razy w rok zwiedzała. Matce zakazywał bardzo pieścić się z pewnymi zakonnicami, a drugie zaniedbywać. Wszak na to były przepisy, a biskup ostro postanowił wszędzie na przyszłość doglądać karności klasztornej. Okęcki też wznowił zaniedbane peryjodyczne elekcje przeorysz: dotąd zwykle dożywociem szedł ten urząd, ale w konstytucjach zakonnych był termin trzyletni dla niego oznaczony. Sam Okęcki, jak widzieliśmy, dopilnował nowego wyboru, na którym przeoryszą Radziwiłłówna stanęła, lubo żyła jeszcze dawniejsza matka przełożona Maryja od świętego Benedykta. Uczennice nie wiele wtedy miały sakramentki; biskup chciał, żeby podług prawa nie wychodziły także jak i zakonnice po za kłauzurę klasztorną. W istocie panienki uczące się osobno mieszkaly, a przy nich mistrzynię, refektarz do jedzenia także miały osobny. Sakramentki uczyły ich wiary, obyczajów, języka francuzkiego i niemieckiego, robót i muzyki. Na tańce w klasztorze nigdy nie pozwalał biskup. Co zaś do dochodów, tych Okęcki sporo zastał. Było kapitału z dzieścięcin różnych summ 361750 złp. a z tego procentu 15093 oprócz 8000 z Jarosławia. Od czasów więc Maryi Kazimierzy sam kapitał klasztorny urósł jak widzimy o dwie części. Oprócz tego za 15000 złp. posagu siostry Scholastyki postawiono młyn, który przynosił dochodu złp. 700, a nad Wisłą domek za złp. 252. Czysty więc dochód z kapitałów i czynszów wynosił 24045. Do tego wieś Macierzysz, a na niej 38000 złp. klasztornych. Trzy summy zalegały od lat trzech, trzynastu i dziewiętnastu, to jest: 7000, 12000 i 54000. U króla było na pożyczce wtedy 61000. Jedną z tych zaległości była u księcia Karola Radziwiłła wojewody wileńskiego na Strachówku (w roku 1767). Takim sposobem cały kapitał, nie rachując już Jarosławia, zabudowań i dochodu od uczennic wynosił, a może i przenosił pół miliona złp.

Widno, że złe czasy nastały dla klasztoru, bo gdzież to można porównać wizytę Okęckiego z niedawną jeszcze przeszłością? Wprzód nikt się do rządów wewnętrznych zgromadzenia nie wdawał, a



każdy był z największym dla niego szacunkiem. Biskup Żaluski, acz bardzo przykładny kapłan, już przez wzgląd na samo urodzenie zakonnice byłby miał więcej dla nich uszanowania, i wcaleby nie zważał na pewne zwolnienia od reguły. Dla tego razu pewnego grano tutaj w klasztorze nawet teatr dla umyślnie zaproszonych gości. Było to na kilkadni przed samą koronacją Stanisł. Augusta (21 list.). Damy uczące się u sakramentek (tak powiedziano w ogłoszeniu), występowwały w trajedyi, której treścią był: „święty Polyektus męczennik.” Na widowisku znajdowały się wprawdzie same kobiety, które tak niemi ujęte zostały, że pragnęłyby i drugi raz i więcej tę trajediją widzieć; przedmiot także był wprawdzie religijny, ale wątpim by i na takie nawet zabawy pozwalał w swoim czasie zakonnikom surowy biskup Okęcki.

Wodzińska siostra biskupa smoleńskiego, była tutaj ksienią po Radziwiłłównie. Darowała rzeczypospolitej olów z pokrycia kościelnego, z warunkiem żeby przed zimą jeszcze dach innym materiałem mniej drogim pokryto. Rzeczywiście olów wtedy zdjęto z kościoła. Król już siedząc w Grodnie martwił się bardzo z tego powodu. Duhamel przypominał mu listownie obowiązki względem klasztoru. Słał król procenta jak mógł, obiecywał co mógł. Ale ta bięda nie tyle się dała klasztorowi we znaki co następna. Po śmierci Wodzińskiej, którą zwyczajem ówczesnym zwano po aktach urzędowych obywatelką, obrano przeoryszą Wiktoryją Franciszkę Żaluską siostrę dwóch biskupów krakowskiego i kijowskiego. Rząd pruski odebrał zakonnikom wtedy dobra i wyznaczył kompetencyją, własną wioskę Macierzysz trzymały odtąd w dzierżawie od rządu. Panny zubożały okropnie i pozaciągały długi. Podatków nie było czém płacić a zebrało się im 15000; egzekucya, którą już wyznaczono, byłaby gorsze jeszcze złe spowodowała, ale cofnięto ją, dług zaś później cesarz darował.

Za czasów pruskich krótko wprawdzie, ale w murach naszego klasztoru jako prosta zakonnica zajaśniała lilija burbońska. Przyjechała albowiem wtedy do klasztoru z Nieświeża Ludwika

Adelajda z linii królewskiej francuskiej, księżniczka de Condé (18 czerwca 1800 roku) i oświadczyła chęć zostania sakramentką. Odbywszy trzymiesięczną próbę w świeckiej sukni, oblekła się w szaty zakonne, do czego jej błogosławił biskup warszawski ksiądz Miaskowski (20 września) w przytomności Ludwika XVIII. i obojga księstwa Angouleme. Dwa lata była w nowicyjacie, aż wreszcie śluby zakonne wykonała przed Albertrandim (20 września 1802 roku), przyczem jej znowu wygnana rodzina królewska towarzyszyła. Objęła zaraz obowiązki mistrzyni pensyi. Dla zmian politycznych otrzymawszy na to pozwolenie z Rzymu, opuściła (w maju 1805 roku) klasztor warszawski i wyjechała na Gdańsk do Anglii. Tam mieszkała wśród małego lasku w pałacyku, który dla niej umyślnie wyznaczył król Jerzy i otoczyła się nawet małym klasztorem, bo przyjęła do pałacyku kilka zakonnic, które jako emigrantki schroniły się także do Anglii. Pobyt księżniczki za granicą przeciągnął się aż do upadku Napoleona, wtedy powróciła do Paryża, gdzie Ludwik XVIII. podarował jej pałac Temple: w rychłe księżniczka go zmieniła w klasztor z piękną kaplicą i założyła nowe zgromadzenie sakramentek, w którym też była pierwszą przeoryszą. Pamiętała dobrze Warszawę i tego dowodem są listy, jakie często pisywała do Polski, a jakie znajdują się w archiwum klasztorńem. Kiedy umarła w Paryżu (10 marca 1824 roku), odbyło się i w kościele tutejszym żałobne za jej duszę nabożeństwo, na którym celebrowali biskupi, Skarszewski i Prażmowski.

W roku 1838 staraniem przeoryszy Kajetany Sędzimirówny kościół wraz z klasztorem całkowicie wewnątrz i zewnątrz odnowiono. Wreszcie do wspomnień ostatnich kościoła tego należy, że arcybractwo nieustającej adoracyi uroczyscie zmartwychwstało i z gorliwością teraz dla dobra ogólnego pracuje. Dawniej mężczyźni wcale się do tego bractwa nie wpisywali, dziś zaś główną siłę jego stanowią właśnie mężczyźni. Wznowienie tego pobożnego zgromadzenia świeckich jest wyłącznie zasługą braci literatów od świętego Jana, którzy konstytucyje dawne podnieśli

i urządzili się na nowo; było to za rządów w klasztorze matki Maryi Barbary Hausnerowny, która na dzień otwarcia bractwa przeznaczyła pierwszy dzień Zesłania Ducha świętego (4 czerwca 1843 roku). Poczém arcybractwo ustawę swoją spisało (15 października) i zatwierdzenie biskupie uzyskało (14 listopada). Osobno spisano ustawę „stowarzyszenia dam“ (25 grudnia). Nabożeństwo inauguracyjne odbyło się zaraz nazajutrz (26 grudnia). Z arcybractwem dzisiaj wiążą się dwie piękne instytucje; jedna opieka nad wstydzącemi się żebrac i druga, uroczystość pierwszej komunii dla dzieci. Dobroczynne osoby co chwila różne summy przeznaczają dla arcybractwa, żeby je rozdzielało pomiędzy potrzebnych, ztąd też powoli około kościoła sakramentek skupiło się mnóstwo drobnych interessów. Uroczystość zaś pierwszej komunii, obrzęd tkliwy a serdeczny zaprowadziło bractwo w kościele, na wniosek jednego ze swoich duchownych protektorów księdza archidyakona metropolitalnego Dekerta (29 kwietnia 1846 roku). Niedziela pierwsza po Zielonych świątkach przeznaczona jest do tego obrzędu, a sobota stanowiąca wigilią téj niedzieli jest dniem przygotowania. Odtąd co rok zbiera się tutaj w owe dni wiele dzieci pobożnych rodziców, a po stosownych naukach i obrzędach przyjmują Ciało i Krew Pańską, do czego im zwykle ksiądz prałat Dekert przewodniczy.

Od czasu zmartwychwstania arcybractwa kilka już jego ukazało się druków. Celniejsze tutaj przypominam:

1. Ustawa arcybractwa nieustającej adoracyi Najświętszego Sakramentu przy kościele wielbnych PP. Sakramentek warszawskich. W Warszawie w drukarni Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości, 1844, w 8-ce, str. 39, oprócz liczby członków bractwa która zajmuje kart 8.

2. Przepisy porządku i obrzędów uroczystej pierwszej komunii dzieci w kościele wielbnych Panien Sakramentek warszawskich. Warszawa, w drukarni Józefa Unger przy ulicy Miodowej Nr. 481. 1847, w małej 8-ce, str. 40.